Nr. 121. Kraków, Piątek 30 Maja 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

[illegible]

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny [illegible] Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się [illegible] Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. [illegible] Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Fried, A. [illegible] Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fertin & Cie, [illegible]

Kraków przed wyborami.

W świeżo wydanej książce o rewolucyi polskiej r. 1846 cytuje B. Limanowski znamienny sąd Ludwika Królikowskiego o życiu politycznem Krakowa z przed lat siedmdziesięciu. Autor „Polski Chrystusowej" w liście do Janowskiego pisał w r. 1840: „O Krakowie wiele ci donieść nie mogę, bo jakie tam opisywać życie, gdzie go niema? Jest to grób, gdzie żywi, kryjąc się pomiędzy umarłymi, równie jak trupy, nie dają znaku życia"... Grobowym więc — według Królikowskiego — spokojem odpowiadał „wolny" przed 70 laty Kraków na przypływ wielkiej fali narodowego ruchu, który w podziemiach spiskował wówczas w całej Polsce nad obaleniem tyranów.

Jeżeli rzeczy mniejsze godzi się zestawiać z wielkiemi, to sąd Królikowskiego powtórzyć moglibyśmy o Krakowie dzisiejszym. Cała Galicya znajduje się od kilku tygodni w niezwykłem poruszeniu, wszystkie stronnictwa mobilizują siły do kampanii wyborczej, ruch polityczny płynie wzburzonemi falami. Jedynie Kraków nie wychodzi ze swego pseudouroczystego spokoju, jedynie w Krakowie nie daje się uczuwać doniosłość walki o reformę wyborczą sejmową, jaką kraj cały coraz goręcej prowadzi. Natężenie ruchu politycznego pod Wawelem jest najmniejsze, nawet mniejsze niż na wsi podkarpackiej.

Marazm ten — to naturalny objaw panującego w Krakowie systemu politycznego. Jeżeli miastem nie rządzą stronnictwa, oparte o organizacye obywatelskie i o opinię publiczną, ale z nieograniczoną poręką wzajemną towarzystwa ludzi interesu i karyery, to rzeczą staje się zrozumiałą, że ratusz miejski nie jest ogniskiem politycznem ni areną dyskusyi i troski o dobro publiczne i że z natury rzeczy kwestyami w nim najdonioślejszemi stają się sprawy, przy których różni ludzie mogą „zarobić", sprawy lokalnego znaczenia, a nie wielkie problemy politycznej lub narodowej doniosłości. Wszak nawet tak doniosła sprawa, jaką jest potrzeba reformy statutu miejskiego, usuwana jest stale z porządku dziennego, bo podważa ona fundamenty, na których spoczywa władza dzisiejszych plantatorów miasta. Nad reformą zaś wyborczą do Sejmu nie potrzebuje demokracya krakowska nawet radzić, reformy tej bowiem nie uznaje za czyn wolny społeczeństwa, ale — po krakowsku — za interes, na którym mogą jej zaufani politytycy zarobić — tekę ministeryalną, order lub inną jaką materyalną czy hierarchiczną korzyść. Gdy więc jedni z matadorów miejskich pracują w operacyach gruntowych, budowlanych czy dostawowych, to drudzy pracują w reformie wyborczej do Sejmu. Sprawa publiczna staje się tu interesem prywatnym, do którego inni komandytnicy nie wtrącają się wcale. Zgromadzenia publiczne stają się zbyteczne...

I tu leży wytłumaczenie niesłychanego faktu, że w najbardziej polskiem i najświetniejsze tradycye mającem mieście, w Krakowie, nie urządziła grupa rządząca nawet jednego zebrania celem narad nad sprawą, która od miesięcy dominuje nad sytuacyą polityczną kraju i państwa...

Z pewnością siebie i ze spokojem idzie przecież ta grupa do wyborów sejmowych. Nie widzimy w niej obawy o mandaty sejmowe, nie zwołała też dotąd sejmiku wyborczego... Wszystkie te zabiegi są dla niej niepotrzebne. Jawność wyborów bowiem i pełnomocnictwa kobiet ułatwiają jej rozwinięcie w całej pełni owego wypróbowanego systemu wyborczego, zwanego leokantyzmem.

Leokantyzm — nazwany tak od imion obu jego wynalazców — odznacza się, jak wszystkie wielkie wynalazki, prostotą, polega bowiem na prostej kradzieży legitymacyi i kart wyborczych, na głosowaniu przez podstawione osoby, na wymuszaniu terorem lub kupowaniem pełnomocnictw kobiecych i na podobnych „prostych" szczegółach technicznych. Dzięki wydoskonaleniu leonkantyzmu wybory do Sejmu i Rady miejskiej stają się rodzajem nominacyi lub raczej podziału dobra publicznego między jawnych wspólników komandytowo-demokratycznej spółki... Kapitalną pomoc wyborczą przynoszą spółce jej semiccy sprzymierzeńcy — w razie potrzeby jawni lub tajni — którzy swe 4.000 głosów oddają jej do dyspozycyi — oczywiście nie bezinteresownie.

Trudną będzie więc miała opozycya sprawę, gdy podejmie walkę z leokantyzmem przy wyborach sejmowych. Trudną, bo wybory są jawne i ułatwiają nadużycia, bo żydzi poprą całą siłą blok magistracki, — trudną, bo Kraków, odzwyczajony przez Dra Lea od dyskusyj publicznych, nie interesuje się dostatecznie sprawami polityki. Ale właśnie dlatego, że jest tak źle, należy zabrać się szybko i żwawo do pracy. Żywioły chrześcijańskie i narodowe skupić się winny pod hasłem odrodzenia życia publicznego w mieście i pod hasłem obrony polskości całego kraju, którego część wschodnią blok sejmowy wydaje na łup Rusinów i żydów. Raz wreszcie należy z kół mieszczańskich i inteligencyi wypłoszyć apatyę polityczną i skłonność do popierania koteryi zamiast sztandaru politycznego. Kraków nie może pozostać tak apolitycznem miastem, jakiem był dotąd.

Czyżby bowiem do jego mieszkańców należało — jak chcą złośliwi — cytować słowa poety o pogodnym, gdzieś na zaginionej wyspie bez wielkich trosk i aspiracyj, żyjącym narodzie?:

„Zaprawdę nie urodził się, ani urodzi
Taki, coby niepokój wniósł do naszych progów,
I ciszę zmącił, wszak my kochani od bogów,
Żyjemy na odludziu, wkrąg morzem odziani"..

Miastem Feaków gród podwawelski pozostać nie może, jak i nie powinien być miastem grobów. Żywe są potrzeby narodu, z któremi Kraków jest związany, żywą więc powinna być troska jego o sprawy narodowe. Nie naprózno nosi przydomek „serca Polski", jego obowiązkiem jest czuć i kochać za całą Polskę. — Gdy więc ustawa wzywa Kraków do urny wyborczej, wezwanie to winno otrzeźwić obywateli z pod melodyi magistrackiego Chochoła, usypiającego duszę i rzucić do czynu. A czynem tym, to zainteresowanie się sprawami publicznemi, to obudzenie myśli politycznej w mieście, to wypełnione sale wiecowe, to zrzucenie rządów korupcyjnej spółki, to wolne, rozumne i uczciwe oddanie głosu.

Atenami Temistoklesów i Peryklesów, pierwszem co do ruchu politycznego miastem w Polsce Kraków stać się musi, a nie miastem Feaków, którym troska o sprawy publiczne głowy nie zaprząta. Najbliższe wybory dowieść tego powinny. Walka z potentatami miejskimi — nie jest walką z jakąś ideą lub z jakiemś stronnictwem, ale to walka z bezideowością, z martwotą i z systemem deprawacyi wyborczej, to walka o to, by Kraków czuł i myślał politycznie, by wreszcie wybierał posłów, a nie przyjmował narzuconych, by był ogniskiem, na cały kraj rzucającym promienie, a nie miastem egoistycznych karyerowiczów, wywłaszczających nas żydów i zadomowionych, pogodnych Feaków.

Ruch wyborczy.

„Słowo Polskie" bardzo stanowczo zaprzecza doniesieniu dzienników demokratycznych, jakoby narodowa demokracya zawarła w jednym okręgu wschodnio-galicyjskim układ wyborczy ze starorusinami w celu utrącenia kandydatury Polaka-konserwatysty.

Puszczono tę plotkę — pisze „Słowo Polskie" — ażeby osłabić wrażenie rezolucyi ludowców o sojuszu z ukraińcami. Zapomniano o drobnym a zasadniczym szczególe, a mianowicie o fakcie, że demokracya narodowa w powiatach narodowo-zagrożonych samoistnej akcyi nie przeprowadza, ale poddaje się w zupełności decyzyi Rady narodowej".

Stanowisko żydów

wobec wyborów nie ulegało dla nikogo w kraju — wątpliwości. Żydzi popierają zawsze rząd i swoich oddanych przyjaciół, t. j. demokratów i ludowców. Dlatego nie sprawia nikomu niespodzianki artykuł żydowskiego „Tagu", zawierający taki ustęp:

„Przy obecnych wyborach do Sejmu żydzi wszelkiemi siłami popierać będą przeciwników wszechpolaków, zarówno w miastach, jak i okręgach wiejskich. Nawet syoniści, którzy z początku zamierzali wejść w pewien kontakt z wszechpolakami, w zamian za uznanie przez tychże postulatów syonistów w sprawie reformy wyborczej, obecnie kategorycznie oświadczają, iż wszelkiemi siłami zwalczać będą wszechpolaków"!

Kandydatury ludowców.

Dotąd ustalono jedną kandydaturę ludowców, a mianowicie kandydaturę b. posła Antoniego Styły w powiecie wadowickim.

Podobno szef sekcyi w ministerstwie skarbu Dr Gałecki zamierza kandydować do parlamentu z miast Podgórze-Wieliczka-Bochnia — na miejsce Dra Witolda Korytowskiego.

Teatralia.

Zainteresowanie sprawami teatralnemi, które mocno osłabło po rozstrzygnięciu konkursu na dzierżawę teatru, wzmogło się znowu w ostatnich czasach skutkiem wiadomości o ostatecznym ustąpieniu dyrektora Solskiego ze sceny krakowskiej i wskutek sensacyjnego listu otwartego p. Michała Tarasiewicza do Rady i prezydenta miasta Krakowa. List ten rozsyła autor i kolportuje z zawziętością, która dorównywa stylowi samej enuncyacyi.

Przytaczamy z niego znamienniejsze wyjątki:

„Po cóż p. Prezydent miasta Krakowa prowadził ze mną układy dwukrotnie (25 stycznia i 13 marca b. r.), po co przyjęto moją ofertę i dlaczego komisya teatralna postawiła moją kandydaturę *aequo loco* z dwoma innymi kandydatami, kiedy można było ze mną nie pertraktować, oferty nie przyjąć, a wreszcie w komisyi odrzucić, skoro z góry i zasadniczo byłem jako aktor skazany na... wykluczenie.

Motywy tego ostracyzmu nie wytrzymują krytyki.

Najpierw postawiono zasadę, że aktor nie może być dobrym dyrektorem teatru. Zapewne czcigodnym ojcom miasta Krakowa nie jest wiadomo, że pięć najlepszych teatrów na świecie ma aktorów na stanowisku dyrektora teatru. Są to następujący dyrektorowie: Stanisławskij w Moskwie, Reinhardt w Berlinie, Antoine w Paryżu, Beerboom Tree w Londynie i Thimig w wiedeńskim Burgu. Prawdopodobnie wyszło z pamięci decydujących czynników i to, że historya teatru w Polsce chlubi się nazwiskami Wojciecha Bogusławskiego, Jana Nep. Kamińskiego, Jana Chęcińskiego i Stanisława Dobrzańskiego, którzy byli znakomitymi dyrektorami teatru, chociaż byli także... aktorami.

Teatr krakowski za dyrekcyi aktora Kotarbińskiego osiągnął wysokie miejsce w teatrze polskim przez wprowadzenie wielkiego repertuaru, za aktora Solskiego zaś dostąpił zaszczytu, że był bądź co bądź pierwszym teatrem polskim mimo braków pewnych i wahań repertuaru i personalu.

„Gnębienie aktorów", „zabieranie ról przez dyrektora lub panią dyrektorową" — to dalsze zarzuty, te jednak mogą tak samo obarczać dyrektorów nie aktorów, bo wiadomo, że namiętności ludzkie są powszechne, a nie są przywilejem wyłącznym aktorów. Dyrektor nie-aktor może mieć także swoich ulubieńców obojga płci, których będzie obdarzał rolami, krzywdząc i „gnębiąc" innych.

Zresztą dziwną się wydaje ta nagła piecza Rady miasta Krakowa o los aktorów, którym to miasto po 20 latach istnienia Teatru miejskiego nie zabezpiecza dotąd starości (parę osób otrzymało emeryturę z łaski), pozwala tracić zdrowie w budynku, wołającym już o pomstę do nieba pod względem hygieny, czystości, wygody i wymiarów powietrza w części zakulisowej, miasto, którego finansowy referent komisyi teatralnej twierdzi głośno, iż emerytura dla aktorów jest niepotrzebna".

Po przeczytaniu całego listu nie można się oprzeć wrażeniu, że krok ten nie przysporzy sympatyi cenionemu artyście i znakomitemu odtwórcy Kordyana na scenie krakowskiej. Możnaby nadać tej enuncyacyi tytuł jednej z komedyj szekspirowskich, w której, o ile nas pamięć nie myli, Tarasiewicz kreował postać Benedykta: „Wiele hałasu o nic".

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że „aktorstwo" p. Tarasiewicza nie było wcale zasadniczym powodem nieuwzględnienia go przy obsadzaniu dyrektury teatru. Rada miejska, wybierając z pośród trzech kandydatów postawionych „aequo loco" przez komisyę teatralną dyr. Pawlikowskiego, musiała przecież obu innym równorzędnym kandydatom osłodzić jakoś pigułkę odmowy: p. Trzciński, który dobrze przekroczył trzydziestkę, dowiedział się, że jest o wiele za młodym, p. Tarasiewiczowi musiano podać jako powód jego stan aktorski.

Tu trzeba zresztą nadmienić, że niechęć do dyrektora-aktora starali się narzucić Radzie miejskiej sami artyści teatru miejskiego, którzy to hasło kolportowali zarówno w tej jak i w ostatniej kampanii teatralnej.

* * *

Ustąpienie ze sceny krakowskiej dyrektora Solskiego, który otrzymał w warszawskich teatrach rządowych nową godność samodzielnego dyrektora dramatu jest dla naszej sceny daleko doniośleljszym faktem.

Kim był Solski jako dyrektor, a przedewszystkiem jako aktor, nie trzeba Krako-

3 H. G. WELLS.

ZWYCIĘSTWO MRÓWEK.

— „Carambo" — zaklął Gerillo, zwracając się do Holroyda — widziałeś pan?

— Widziałem, człowiek ten jest oczywiście trupem.

— A widziałeś pan jego twarz?

— Nie; jakąż ona jest?

— Ona jest... Tu kapitan odwrócił się i wydawać zaczął cały szereg gwałtownych rozkazów.

Manewrowano kanonierką, posuwając ją w kierunku równoległym do napotkanej łodzi, potem spuszczono na wodę szalupę, do której wsiadł porucznik okrętowy da Cunha w towarzystwie trzech majtków. Pożerany ciekawością, kapitan ustawiał kanonierkę, jak można było najbliżej łodzi, do której przybijał już porucznik Cunha. Stojąc na krawędzi statku, Holroyd, widział wybornie całą Santa Rosę od pomostu aż do dna. Przekonał się, że załoga żaglowca składała się z tych dwóch umarłych ludzi twarzy ich nie mógł widzieć, a tylko ręce kurczowo zaciśnięte i jakby ogryzione wskazywały na jakiś dziwny rodzaj pośmiertnego rozkładu. Przez chwilę Anglik patrzył na tych dwóch nieboszczyków w splamionej krwią odzieży, o członkach martwo rozrzuconych, poczem wzrok jego przeniósł się na inne części łodzi i zapuścił się po przez paki i skrzynki, stojące na między-moście do wnętrza małej otwartej kajuty, którą przejrzeć mógł na wskróś. Tu zdało mu się, że drewniana jej podłoga usiana jest ruchomemi czarnemi plamami. — Plamy te przykuły hypnotycznie jego uwagę. Widział, jak poruszały się w różnych kierunkach, promieniejąc, zwłaszcza dokoła leżącego człowieka. Przyszedł mu na myśl obraz tłumu, wyciekającego z areny po ukończonej walce byków. Gerillo stanął tymczasem obok niego.

— Kapitanie — rzekł Anglik — pożycz mi pan swej lunety, chciałbym nastawić ją tak, aby przyjrzeć się dokładnie deskom pomostu. Gerillo uczynił zadość temu życzeniu.

— To mrówki! — rzekł Anglik po krótkiej lecz dokładnej obserwacyi, zwracając kapitanowi Gerillo jego lunetę.

Zdało mu się, że na łodzi znajduje się mnóstwo mrówek, podobnych do zwyczajnych, z tą różnicą, że były znacznie większe i że niektóre miały na sobie jakby rodzaj popielatego pancerza.

Nie był jednak pewien, czy w czasie tak krótkiego przeglądu, zdołał objąć wszystkie szczegóły. Tymczasem pomiędzy kapitanem, a porucznikiem Cunha, wywiązała się energiczna wymiana zdań.

— Wnijdź pan do łodzi — rozkazywał kapitan.

— W łodzi jest pełno mrówek — odpowiadał porucznik.

— Masz pan przecie buty.

Wtedy porucznik zaczął z innej beczki.

— Z czego pomarli ci wioślarze?

Komendant zapuścił się w cały szereg domysłów i przypuszczeń, których Holroyd już nie dosłyszał. Przyłożył do oczu lunetę i patrzył na mrówki, a potem na trupa, leżącego na środku łodzi. Mógł wtedy przyjrzeć się dokładnie tym niezwykłym owadom.

Przekonał się, że były bardzo wielkie i bardzo czarne, a poruszenia ich różniły się zasadniczo od automatycznych ruchów zwykłych mrówek. Wśród ogółu wyróżniały się mrówki większe od innych, o głowach wyjątkowo szerokich, które zdawały się kierować towarzyszkami i poddawały pewnym prawidłom poruszenia całej masy.

Te duże mrówki zachowywały się bardzo dziwnie. Rzucały się niekiedy w tył całem ciałem, jak gdyby chcąc nadać większy rozpęd swym przednim łapom. Te właśnie miały na sobie jakby rodzaj sukni, przewiązanej w środku ciała błyszczącemi nitkami.

Odjął od oczu lornetkę, bo uwagę jego zwrócił znowu spór kapitana z porucznikiem, przybierający coraz ostrzejszy charakter.

— To pański obowiązek! — krzyczał kapitan. Wydałem panu rozkaz.

Porucznik zdawał się być zdecydowany na nieposłuszeństwo.

— Zdaje mi się, że ci wioślarze zabici zostali przez mrówki — rzekł nagle po angielsku Holroyd.

Kapitan nic na to nie odrzekł, tylko wpadł w gorszy jeszcze gniew.

— Skoro rozkazałem panu wejść na pokład tej łodzi, musisz to zrobić natychmiast — ryknął po portugalsku do swego podwładnego. — Jeśli pan tego nie zrobisz, postępek pański będzie jawnym buntem, złamaniem karności, podłem tchórzostwem. Gdzież ta odwaga, której mamy dawać przykład? Każę pana okuć, rozstrzelać pana każę, jak psa.

Tak przemawiał kapitan Gerillo, a potem wyrzucił jeszcze z siebie cały potok obelg i klątw. Tupał nogami, wygrażał pięścią, stracił zupełnie panowanie nad sobą.

Nagle porucznik da Cunha zdobył się na heroiczny wysiłek i chwyciwszy się obu rękami za krawędź łodzi, dźwignął się i wskoczył na jej pomost.

— Ach! — krzyknął Gerillo, nie kończąc rozpoczętej klątwy.

Usta jego zwarły się i zamilkł. Holroyd patrzył i widział mrówki, cofające się przed butami porucznika. Portugalczyk postąpił parę kroków i pochylił się nad jednym z leżących trupów, zawahał się chwilę, a potem ujął za kurtę nieboszczyka i uniósłszy go, przewrócił na drugą stronę.

Czarna fala mrówek wypełzła z pomiędzy fałdów odzieży. Da Cunha cofnął się bardzo szybko i zaczął deptać coś na pomoście. Holroyd przyłożył do oczu lunetę i widział mrówki, rojące się dokoła butów porucznika. Mrówki te postępowały całkiem inaczej, niż inne mrówki; nie pełzały na ślepo, po omacku, patrzyły na porucznika wielkiemi swemi oczyma tak, jakby patrzyła gromada ludzi na olbrzymiego potwora, który ich chwilowo spłoszył.

Z czego ten człowiek umarł? — krzyczał kapitan.

Da Cunha odpowiedział, że ciało było zbyt już nadgryzione przez mrówki, aby można było powiedzieć coś pewnego o rodzaju jego śmierci.

— A ten na przedzie? — pytał znów Gerillo. Porucznik postąpił parę kroków i odpowiedział coś po portugalsku. Zatrzymał się potem nagle i z gwałtownymi gestami, potrząsnął parę razy prawą nogą, a potem dreptał jakiś czas na miejscu, jak gdyby deptał niewidzialne przedmioty. Wreszcie uspokoił się i zrobiwszy pół obrotu, skierował się z determinacyą na przód łodzi — pochylił się tam nad drugim trupem, a spojrzawszy na niego jęknął głucho i powracał bardzo sztywnym krokiem do tylnej kajuty. Obrócił się potem twarzą do kapitana i przemawiali obaj do siebie tonem bardzo chłodnym i bardzo grzecznym, który odbijał dziwnie od niedawnych ich wybuchów. Holroyd słyszał tylko ułamki tej rozmowy i zwracał znów baczniejszą uwagę na wnętrze łodzi. Dostrzegł ze zdziwieniem, że mrówki znikły zupełnie, ale wnet potem odkrył je, czające się w różnych ciemnych kątach, skąd śledziły porucznika da Cunhę, tysiącem czujnych oczu. Postanowiono przymocować ponurą łódź do kanonierki, za pomocą liny okrętowej. Linę tą rzucono porucznikowi, który przytwierdził ją do dziuba łodzi z pomocą trzech majtków. Holroyd patrzył wciąż przez lunetę — zauważył teraz wśród mrówek dziwne, ale bardzo dyskretnie wykonywane poruszenia. Wystąpiły przewodniczki, mrówki olbrzymie, mające 2 do 3 calów długości — te przybiegały z różnych kątów i ustawiały mniejsze. Nie ustawiały ich zbitemi kolumnami, lecz tworzyły przerywane szeregi, a ruchy ich przypominały ciekawe skoki piechoty nowoczesnej, manewrującej przed ogniem nieprzyjacielskim. Zauważył też Holroyd, że niezmierne ich mnóstwo gromadziło się wzdłuż bocznej krawędzi łodzi, przez którą da Cunha musiał koniecznie przejść, chcąc powrócić na kanonierkę. Holroyd nie wiedział, co się stało potem, ale był zupełnie przekonany, że mrówki wykonały regularny i z góry obmyślany atak, na powracającego porucznika.

Ten zaczął nagle krzyczeć, kląć i tupać nogami.

— Jestem ukąszony, zawył prawie, zwracając ku kapitanowi Gerillo twarz ziejącą śmiertelną nienawiścią. Potem wyskoczył z łodzi i rzucił się bez namysłu do rzeki. — Holroyd usłyszał plusk wody. Trzej majtkowie wciągnęli porucznika do szalupy i pomogli mu wejść na pokład kanonierki.

Da Cunha umarł tejże nocy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wianom przypominać. Wystarczy wskazać na ostatni sezon, gdzie wśród zespołu co najwyżej średniego i dalekiego od dawniejszych tradycyi sceny krakowskiej, jego kreacye były niemal jedyną atrakcyą repertuaru. Razem ze Solskim znika ze sceny krakowskiej cały szereg pierwszorzędnych i nader charakterystycznych kreacyj, które mogą na tę scenę wrócić w innem oświetleniu, ale nigdy w tej sile ekspresyi i sugestywnej potędze aktorskiego giestu. Razem z Solskim odjeżdżają do Warszawy Wielki Fryderyk i Judasz z Kariothu, skąpiec Łatka i skąpiec Molierowski, chichocący sir Andrzej Chudogęba i dobroduszny sędzia Dogberry, Samozwaniec i Iwan Groźny i tyle innych odmian ludzkich typów w szerokiej skali od carów i władców aż do biednego drwala z „Zaczarowanego Koła". Ubytek ten nie łatwo będzie zastąpić i trzeba ubolewać, że dyrektor Pawlikowski znakomitego artysty na scenie krakowskiej utrzymać nie potrafił. Jak się zdaje dyrektor Pawlikowski nie uczynił w tym kierunku wszystkich możliwych wysiłków, robiąc w ten sposób nieprzyjemną niespodziankę tym wszystkim, którzy najbardziej popierali jego kandydaturę w nadziei, że będzie to przedłużenie ery Solskiego. Ci wszyscy mają teraz bardzo niełegie miny, a główny organ tej koteryi lamentuje aż we wstępnym artykule nad „klęską" jaka spotkała Kraków.

* * *

Z za kulis teatru dochodzą wiadomości o różnych inowacyach i planach nowego dyrektora. Reżyserya spoczywać będzie oprócz samego dyrektora w rękach p. Andrzeja Mielewskiego i młodego literata p. K. Łodygowskiego, który przez kilka sezonów pracował w monachijskim „Kuenstlertheatrze". Z artystów zaangażowanych przez p. Szyfmana nie wraca nikt. Nie sprawdziła się również pogłoska o zaangażowaniu Ferdynanda Feldmana, dotychczas także nie doprowadziły do rezultatu układy z p. Solską. Prawdopodobnym jest powrót na scenę krakowską p. Bednarzewskiej zaś z sił dotąd u nas nieznanych przybywają z warszawskiego Teatru Małego p. Mila Kamińska, która jeszcze przed Mrozowską grała główną rolę w „Kobiecie i Pajacu", jej mąż p. Szarski; z teatru lwowskiego p. Michałowiczówna i p. Rzeński. Ponadto p. Mielewska żona reżysera, której specyalnością są role salonowe. Mówią także o ściąganiu dalszych jednej z dam ze sfer krakowskiej inteligencyi co prawda wcale rodzinnemi stosunkami związanej. Sezon dramatu ma się rozpocząć wystawieniem utworu, jednego z najwybitniejszych współczesnych pisarzy polskich, który w ten sposób debiutowałby w teatrze.

W pierwszej połowie sezonu mają być wznowione Szekspira: „Hamlet" i „Wieczór Trzech Króli", według scenizacyi monachijskiego „Kuenstlertheatru": z głównych zagranicznych nowości ma iść sztuka Claudel'a „Zwiastowanie".

Mowa Dra Leo.

We wczorajszych telegramach podaliśmy już początek mowy prezesa Koła polskiego, poświęconej przesileniu ekonomicznemu w Galicyi.

W dalszym ciągu omawiał Dr Leo sprawę ustawy emigracyjnej i oświadczył, że jest życzeniem Polaków, aby plan finansowy został załatwiony jeszcze przed wakacyami. O tak ważnej ugodzie polsko-ruskiej wyraził się w sposób następujący:

„Więcej niż kiedykolwiek jest dzisiaj obowiązkiem kół kierujących zarówno u Polaków, jak i u Rusinów, szukać punktów stycznych do zawiązania pokoju narodowego i umożliwienia w ten sposób wspólnej skutecznej pracy (Oklaski u Polaków). Sądziliśmy już, że bliską jest chwila, w której przy[illegible] porozumienia powiodło się. Jakkolwiek to tym razem jeszcze nie nastąpiło, to spodziewamy się i oczekujemy na pewno, że potrzeba pokoju narodowego utoruje sobie drogę ku szczęściu obu narodów, kraju oraz państwa".

Po naszym delikatnej krytyce austryackiej polityki zagranicznej, przystąpił Dr Leo do określenia stanowiska Polaków:

„Obecne wypadki wojenne obok ludów bałkańskich najbardziej bezpośrednio dotknęły naród polski. Grożący zatarg z Rosyą wywołał straszne przesilenie w Galicyi, która bez rzeczywistej wojny zmuszona była płacić bardzo bolesne koszty wojenne. Ten zatarg jednak otworzył także zupełnie nowe widoki na przyszły rozwój stosunków polskich na północnym wschodzie. Każdy Polak zdał sobie jasno sprawę, że zbliżające się wypadki wojenne ujawniły się w dziejach polskich, albo z powodu ziem polskich. Byliśmy też gotowi krew naszą chętnie ofiarować, aby stać w chwili niebezpieczeństwa wiernie u boku monarchii w walce o przyszłość Austryi i przyszłość narodu polskiego. (Oklaski). Z prawdziwym podziwem przekonano się, z jaką ofiarnością i radością młodzież polska w Galicyi spieszyła pod broń, jak cały naród jednomyślnie gotów był z całą siłą bronić stanowiska mocarstwowego monarchii. Byliśmy także gotowi nie tylko dotąd spełniać swoje obowiązki obywatelskie, wobec sprawiedliwego monarchy, który nas darzył swojem zaufaniem, ale jesteśmy też gotowi ponieść największe ofiary, gdyby kiedyś przyszło do stawania nowej walki między tem państwem, gdzie naród nasz widzi swe prawa narodowe strzeżone, a wielkim mocarstwem północy.

Kierownicy polityki austryackiej, którzy nie potrafili przeszkodzić zamknięciu drogi, prowadzącej na wschód przez wojskowo tak świetnie zorganizowane państwo i posiadali tak silną młodzież, muszą uznać fakt, iż wielki naród słowiański na brzegach Wisły, mimo gwałtów i polityki tępienia, utrzymał nienaruszoną swą własną kulturę i że wcale nie ma zamiaru zrzec się swego stanowiska i swej przyszłości w wielkiej rodzinie europejskiej narodów kulturalnych". (Żywe oklaski u Polaków).

Apelem do misyi równouprawnienia ludów, jaka przypada Austryi, zakończył prezes Koła swoje przemówienie, które na ogół wypadło dość blado.

Zatarg Bułgaryi z sojusznikami.

Rokowania pokojowe prowadzone w Londynie zakrawają na farsę. Za każdym razem, gdy już mają być podpisane preliminarya pokoju między państwami bałkańskiemi a Turcyą, raz Serbia drugi raz Grecya podnoszą jakieś wątpliwości, tak, że koniec końców, podpisanie preliminaryów przeciąga się w nieskończoność.

Takie postępowanie doprowadziło angielskiego sekretarza stanu Greya do niecierpliwości, rzadkiej u tego obdarzonego wielką zimną krwią dyplomaty. Oświadczył on mianowicie na onegdajszej konferencyi pokojowej, — jak to donoszą wczorajsze depesze, — że ci delegaci, którzy nie mają zamiaru podpisać preliminaryów pokojowych, nie mają poco w Londynie siedzieć. Niezwykle ostre to oświadczenie Grey'a zdaje się wskazywać, że Anglia, której honor jest poniekąd zaangażowany w zawarciu pokoju, do [illegible] inicyatywę, postanowiła za każdą cenę sprawę do skutku doprowadzić.

Przyczyną wątpliwości wysuwanych przez Grecyę i Serbię nie może być co innego, jak obawa, że z chwilą, gdy ostatecznie zawrą pokój z Turcyą podział zdobyczy wypadnie na ich niekorzyść, będąc przesądzonym w warunkach pokojowych. Zresztą przeciwnicy Bułgaryi muszą brać na uwagę, że z chwilą, gdy będzie miała wolne ręce od strony Turcyi, to z całą siłą swych wojsk, owianych duchem świeżo odniesionych zwycięstw, rzuci się na nich, aby przeprowadzić swą wolę.

Nie wchodząc w to, czy Bułgarzy mają wogóle racyę, lub nie, przyznać trzeba, że w czasie ostatniej wojny, do której dali impuls przez inicyatywę założenia związku bałkańskiego, ponieśli największe straty i odnieśli największe zwycięstwa mając przed sobą wybór wojsk tureckich.

Wiedeńska „Wiener Allg. Ztg" ogłosiła wczoraj, najwidoczniej inspirowany ze strony bułgarskiej artykuł, w którym mieści się odpowiedź na sygnalizowane już w depeszach zarzuty Serbii. Otóż czytamy w tym artykule, że w Bułgaryi — jak oświadczył pewien bułgarski mąż stanu korespondentowi wymienionego dziennika — panuje wielkie wzburzenie, wszyscy jednak stanowczo są zdecydowani bronić praw Bułgaryi, zastrzeżonych w traktacie z Serbią, zawartym w marcu ubiegłego roku. Bułgarya nie zgodzi się na rewizyę traktatu Sąd rozjemczy przyjmie Bułgarya tylko co do strefy spornej, a więc co do miast Skoplje, Kumanowy i Dibry. Ale pod żadnym warunkiem Bułgarya nie zgodzi się na sąd rozjemczy co do miast Istipu, Prilepu i Ochridy.

Zarzuty serbskie, że Bułgarya nie dostarczyła 100.000 armii na teren wojny w Macedonii, są niesłuszne, ponieważ punkt ten był przewidziany w traktacie na wypadek, gdyby w Macedonii był, jak przypuszczano, główny teren wojny. Tymczasem Turcya zaraz z początku główne swe siły skoncentrowała pod Adryanopolem, w Macedonii zaś słaby stawiała opór. Tam zaś, gdzie Serbowie rzeczywiście potrzebowali pomocy, n. p. pod Kumanową, tam zjawili się Bułgarzy i zapobiegli klęsce Serbów. Zarzut biernego zachowania się Bułgaryi w sprawie albańskiej jest chybiony, albowiem sprawa albańska nie była objęta traktatem.

Co się zaś tyczy zatargu z Grecyą, to Bułgarya miast Kavala i Seres nie odda Grecyi bez wojny, a co się tyczy Saloniki Bułgarya może się zgodzić na zajęcie tego miasta przez Grecyę tylko po nieszczęśliwej wojnie, albo jeżeli wszystkie mocarstwa miasto to przyznają Grecyi. Na sąd rozjemczy Rosyi lub tylko mocarstw trójporozumienia w sprawie salonickiej Bułgarya absolutnie się nie zgodzi.

Z całego jednak przebiegu zatargu Bułgaryi z sojusznikami, skomplikowanego jeszcze przez to, że oznaczenie ścisłych granic etnograficznych w Macedonii jest absolutnie niemożliwem, wynika jeszcze co innego. Najwidoczniej bowiem Serbom, względnie Bułgarom, a poczęści i Grecyi nie chodzi tyle o uzyskanie jednej, albo drugiej miejscowości, ile o zapewnienie sobie roli dominującej na półwyspie Bałkańskim. Przytem trzeba brać w rachubę intrygi Rosyi, która ma słuszne powody obawiać się, aby jej pupile nie wzrośli zbyt w siłę i nie stali się zbyt samodzielnymi.

Faktem jest, że gdyby w Petersburgu chciano naprawdę, to nie byłoby wcale zatargu Bułgaryi z sojusznikami. Najlepszym tego dowodem jest, że załatwiono tam w krótkiej drodze zatarg rumuńsko bułgarski, skoro odpowiadało to zamiarom Sazonowa. Ale w Petersburgu teraz panuje widocznie inna oryentacya i dlatego nie prędko jeszcze zapanują normalne stosunki od Dunaju po morze Egejskie.

Książę dla Albanii.

We wtorkowym swym numerze wieczornym występuje „Reichspost" przeciwko powołaniu na tron albański księcia protestanckiego. Zdaniem dziennika wiedeńskiego przyszły monarcha albański nie będzie mógł lawirować pomiędzy poszczególnemi wyznaniami, ale będzie musiał oprzeć swą władzę na jednem z nich.

Najliczniejszą grupę ludności tworzą w Albanii mahometanie, ale elementem, podtrzymującym władzę, być oni nie mogą bo islam domaga się formy rządu zgodnej z Koranem. Taka zaś nie jest dzisiaj w Europie możliwą; między Koranem a cywilizacyą leży przepaść, której niepodobna przebyć. Muzułmani nie są zdolni do rozwoju kulturalnego, bo nauka Mahometa jest wprost sprzeczną każdej cywilizacyi.

Schyzmatycy greccy, którzy po Mahometanach są najliczniejsi, są pod względem moralnym i politycznym najsłabszym elementem w Albanii. Pozostają katolicy, których jest około 150.000. Małą ich ilość wyrównuje jednakowoż jakość. Oni jedynie są zdolni do odegrania roli przyszłych cywilizatorów Albanii. — Na nich może się oprzeć przyszły władca Albanii, bo gdy zdoła sobie wyrobić posłuch u górskich szczepów, zamieszkujących północną część kraju, to stworzy sobie straż, której najzupełniej będzie mógł zaufać.

Gdyby się na tron albański powołało księcia protestanckiego, to spotka się on z ogólną niechęcią. Nienawidzieć go będą tak muzułmani jak i katolicy. Jedynie schyzmatycy przyjmą go życzliwie. Książę protestancki będzie dla Albanii nieszczęściem; książę katolicki będzie miał po swej stronie najmniejsze, ale najżywotniejsze stronnictwo.

Nie jest koniecznem, aby przyszły władca należał do jednego z domów panujących. — W Niemczech, Austro-Węgrzech, Polsce, jest wiele rodzin katolickich, w których żyłach płynie krew królewska, a które prócz tego posiadają odpowiedni majątek i znaczenie.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 38; zachód przypada o godzinie 7 minut 35; długość dnia godzin 15 minut 56.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek św. Feliksa, pojutrze w sobotę św. Petroneli.

Kraków 29 Maja.

Pożegnanie dyr. Solskiego. Dwoma wspaniałemi kreacyami „Fryderyka Wielkiego" i Łatki w „Dożywociu" żegna dyr. Solski scenę i publiczność krakowską. Role te są drogowskazami jego bogatego dorobku artystycznego; jako Łatka przedstawił się Solski naszemu miastu w początkach swej karyery i już wówczas nawiązał z niem tę silną nić sympatyi, utrzymaną następnie i spotęgowaną. Fryderyk to kreacya okresu największego rozwoju talentu artysty, którą zaćmił nawet autora sztuki. — Słucha się i podziwia nie Fryderyka Nowaczyńskiego, ale Fryderyka-Solskiego — jego niesłychanie pomysłową grę.

Wczorajsze przedstawienie było pożegnaniem Solskiego ostatnich lat z Krakowem, a jednak Kraków w oficyalnych i nieoficyalnych swych przedstawicielach zjawił się w małym komplecie, zachowując pożegnanie się na dzisiaj. Widać Solski-Łatka droższy jest pamięci miasta od współczesnego par excellence Fryderyka. —

Artyści teatru miejskiego, korzystając ze sposobności, że we „Fryderyku" cały niemal personal sceny bierze udział, urządzili wczoraj swemu dyrektorowi pożegnalną owacyę. — Po pierwszym akcie sztuki wystąpił na scenę cały personal teatru, a gdy dyr. Solski przywołany grzmotem oklasków ukazał się na scenie, artyści ustawili się półkolem, poczem na scenę płynąć poczęły kwiaty i wieńce i pożegnalne dary pamiątkowe. Srebrne wieńce ofiarowało grono artystów i personal techniczny teatru, dookoła zaś osoby p. Solskiego urósł olbrzymi stos kwiecia i wieńców z szarfami i odpowiednimi napisami. Wśród podarunków wyróżniała się piękna srebrna tabakiera, oraz artystycznie przybrany chleb, którego wydrążenie napełnione było cukrami. Był to dar od tutejszego cukiernika p. Michalika. Wśród burzliwych oklasków kurtyna musiała kilkakrotnie unosić się w górę i odsłaniać wzruszającą scenę pożegnania dyr. Solskiego z artystami.

Rozwój pieśni nowoczesnej. Docent historyi muzyki na uniwersytecie krakowskim Dr Zdzisław Jachimecki wygłosi 30 bm. zajmujący odczyt. „Rozwój pieśni nowoczesnej". Temat i osoba prelegenta, zaszczytnie znanego teoretyka muzyki, zapewnia prelekcyi niechybny sukces. Żywa rozsprzedaż biletów świadczy wymownie o zainteresowaniu się publiczności. Atrakcyą odczytu będzie illustracya wokalna znanej artystki operowej panny M. Szafrańskiej, która wykona szereg pieśni Schuberta, Schumana, Bramsa, Wagnera, Wolfa, Straussa, Szymanowskiego i Debussy'ego. Odczyt-koncert odbędzie się w sali rysunków wieczornych Akademii Szt. Pięknych dnia 30 b. m. o godz. 8 wieczór. — Bilety do godz. 7 wieczór w dniu odczytu nabywać można w księgarni p. Krzyżanowskiego i cukierni p. Michalika. Od godz. 7 przy wejściu na salę. — Dochód przeznaczony jest na Tow. Bratniej Pomocy uczniów Akademii Sztuk Pięknych.

Wieczór muzyczny uczniów Konserwatoryum (VII. i ostatni w bież. roku szkolnym) odbędzie się w sobotę 31 bm. w sali prób Tow. Muz. (Plac. Szczepański l. 1, II. p.) o godz. 7 wiecz. Pod artyst. kierunkiem dyr. Żeleńskiego wykonają uczniowie klas prof. Lalewicza i Wierzuchowskiego szereg utworów: Nicodé'go, Bacha, Brahmsa, Sarasatego, Mendelssohna, Spohra etc.

Z Instytutu muzycznego. Instytut muzyczny urządza w dniach 4, 5 i 6 czerwca trzy popisy publiczne w sali Starego Teatru. Program pierwszego popisu (4 bm.) obejmuje wyłącznie utwory solowe, program drugiego: utwory kameralne. Utworem zawartym w programie trzeciego popisu towarzyszyć będzie orkiestra 1 pp. pod batutą kapelmistrza. W trzecim popisie, którego dochód przeznaczył Instytut w całości na cel dobroczynny, produkować się będą klasy gimnastyki rytmicznej. Interesujący ten popis zamyka 6-miesięczny kurs gimnastyki rytmicznej — nauki, wprowadzonej w zakres nauczania przez krak. Instytut w charakterze próbnym w bieżącym roku szkolnym.

Bilety na wszystkie popisy są już do nabycia w księgarni W-go Krzyżanowskiego.

Tow. księgarzy krakowskich. Wczoraj pod przewodnictwem Dra Klei, sekretarza magistratu, jako komisarza przemysłowego zorganizowało się Towarzystwo przemysłowe księgarzy krakowskich przy udziale instruktora przemysłowego p. Witolda Ostrowskiego. Starszym stowarzyszenia wybrano p. Piwarskiego, zastępcą M. Krzyżanowskiego. Na członków wydziału wybrano: Ferdynanda Swiszczewskiego, Fabiana Himmelblaua i Ferdynanda Ekerta. Na zastępców Ferdynanda Hosseka i Karola Kwaśniewskiego.

Do komisyi kontrolującej weszli: p. L. Frommer i p. Marya Skulska.

Organizacya szkół w dzielnicach przyłączonych. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej, na którem uchwalono przedstawić Radzie m. wnioski w sprawie organizacyj szkół w dzieln. Półwsie i Dębniki.

Z życia towarzyskiego. Dnia 16 b. m. odbył się w kościele Karmelitów w Krakowie ślub znanego artysty-rzeźbiarza Jana Szczepkowskiego z p. Maryą Morozewiczówną, b. artystką teatru krakowskiego, a obecnie artystką teatru w Poznaniu.

Ze spraw miejskich. Sekcya ekonomiczna na wczorajszem posiedzeniu poleciła Magistratowi uporządkować odpowiednio wszystkie stanowiska dorożek w mieście tak, aby miały odpowiedni wpływ dla zapobieżenia zatrzymywaniu się nieczystości i wytwarzaniu się smrodu.

Potem załatwiła Sekcya szereg spraw porządku dziennego, odnoszących się przeważnie do regulacyj i uporządkowania ulic. Między innemi uchwalono linie regulacyjne dla narożnika ulicy Wolskiej od strony ul. Retoryka dla ulicy Wygoda, dla ulicy Wrocławskiej, dla części ul. Mazowieckiej, a wreszcie dla narożnika ul. Smoleńskiej i Felicyanek naprzeciw kościoła Bożego Miłosierdzia.

Z Cechu rzeźników i masarzy w Krakowie. Cech rzeźników i masarzy na „Kotłowem" w Krakowie podaje do wiadomości, iż w myśl rozporządzenia namiestnictwa o spoczynku niedzielnym w przemyśle rzeźniczym i masarskim, przez miesiące czerwiec, lipiec i sierpień w każdą niedzielę wszystkie sklepy ze sprzedażą mięsa i wyrobów masarskich otwarte będą i sprzedaż wykonywaną będzie tylko do godziny 9 rano.

Znaleziony zegarek. We wtorek b. tygodnia dn. 27 znaleziono na Plantach koło ul Długiej mały srebrny zegarek damski z łańcuszkiem. Znalazca odniósł go do administracyi naszego pisma, gdzie po udowodnieniu własności można go odebrać.

Zjazd koleżeński uczniów I wyższej szkoły realnej w Krakowie, klasy VII B, którzy w r. 1903 zdali maturę, odbędzie się 6 lipca b. r. Zgłoszenia z podaniem swego adresu, należy nadsyłać do 15 maja pod adresem: Inż. Maryan Niżyński, Budown. miejskie Magistrat.

Komitet zjazdu: Marceli Skibka geom. miej., prof. Władysław Bogacki, Bolesław Szarek, geom. miejski.

Czytelnia kobiet im. Słowackiego urządza 1 czerwca br. festyn w parku Krakowskim na cel domu „pracujących kobiet". Komitet stara się o nader urozmaicony program.

„Ochrona kobiet". Sekcya polskiego Związku niewiast katolickich urządza w niedzielę 1 czerwca wycieczkę statkiem do Niepołomic. — Wyjazd z placu Groble o godz. 1 — powrót oznaczony na godz. 8. Jazda tam i z powrotem 2 K — dzieci płacą połowę. Bufet obfity na statku.

Z Sekcyi pedagogicznej „Ogniska" nauczycielskiego w Krakowie. W sobotę 31 maja godz. 7, Rynek główny 29, odczyt p. Cieślara na temat: „Kształcenie charakteru a gminy szkolne".

Wstęp dla członków i gości

Drugą wycieczkę statkami do Niepołomic urządza Zw. „Eleuterya" w niedzielę 1 czerwca. Punkt zborny na Groblach pod Wawelem o godz. wpół do 10 zrana — wyjazd o godzinie 10 — powrót o 10 wieczorem. Cena biletu tam i napowrót 1 K do nabycia na miejscu. W razie niepogody lub niepomyślnego stanu wody odbędzie się wycieczka w następną niedzielę.

Pogoda. Dnia 28-go maja termometr doszedł od + 10·9 do + 18·2 C. — barometr powoli się podnosił.

Dnia 29-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 744·4 mm, — termometru + 13·3 C wiatr: zachodnio-północno-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 29 maja. — Ciepłota najwyższa + 19·0, najniższa — 3·3. Ciśnienie powietrza 688·6. — Kierunek wiatru zachodni. — Prognoza: pogoda.

Kronika zamiejscowa.

Teatr krakowski we Lwowie. Artyści krakowscy z dyrektorem Ludwikiem Solskim na czele, przyjeżdżają do Lwowa w piątek w południe. Pierwsze przedstawienie w sobotę: dany będzie „Legion" Stanisława Wyspiańskiego. (Abonament nr. 38). Następnie ujrzymy w interpretacyi zespołu krakowskiego w niedzielę: „Pani ze słonecznikiem" Ivona Vojnovicza, a w poniedziałek: „Judasza z Kariothu" K. H. Rostworowskiego, który grany będzie po raz drugi we wtorek.

Ze Związku urzędników kolejowych w Galicyi. W niedzielę 25 maja br. odbył się we Lwowie Zjazd Delegatów Związku urzędników kolejowych.

Obradom, które trwały z krótką przerwą południową przez cały dzień, przewodniczył prezes Związku p. Hingler. Sprawozdanie z całorocznej działalności Związku wygłosił wiceprezes p. Krzysztofowicz. Do poszczególnych spraw porządku dziennego referowali pp. Ostrowski, Lercel, Bromowicz, Derechowski i Kołodziej.

W dyskusyi zabierali głos prawie wszyscy delegaci.

Ze sprawozdania, popartego faktami i cyframi wynika, że Związek w roku ubiegłym bardzo silnie się rozwijał w kierunku organizacyjnym i może się pochlubić także licznemi zdobyczami zawodowemi. Związek wzrósł w ostatnim roku o liczbę 566 członków. Ogólna ilość członków wynosi obecnie 1831. Związek liczy 12 Kół miejscowych w kraju i Klub we Wiedniu, świeżo założony. Oprócz tego ma powstać w najbliższym czasie placówka nowa w Czerniowcach. Stosunek Związku do Koalicyj kolejarskich organizacyj narodowych we Wiedniu i do Ligi słowiańskich kolejarzy w Pradze, które razem liczą około 65.000 członków, jest oparty na wspólnem działaniu pod względem zawodowych spraw. „Czasopismo" miesięczne Związku stale się rozwija i liczy już 2000 odbiorców, a dąży do przemiany na dwutygodnik.

Za inicyatywą Związku powstał komitet burs i sanatoryów, który na ten cel emitował za zezwoleniem władz losy i założono towarzystwo współdzielcze budowy tanich domów kolejowych.

W roku 1914 w czerwcu urządza i organizuje Związek manifestacyjny Zjazd Ligi słowiańskich organizacyj kolejarskich w Krakowie. W tym celu uchwalił Zjazd delegatów utworzenie osobnej komisyi Zjazdu Ligi w Kole krakowskiem.

Wśród wielu ważnych dla spraw organizacyi uchwał, jak wybory uzupełniające do Centralnego Zarządu, komisyi szkontrującej, statutowo-prawniczej i redakcyjnej, uchwalenie rozszerzonego i ulepszonego statutu i obok licznych rezolucyj w sprawach zawodowych, powołał Zjazd Delegatów osobną komisyę organizacyjną, która ma na celu w porozumieniu z podurzędnikami, służbą i robotnikami kolejowymi zrealizować ostatecznie dawną ideę utworzenia analogicznej organizacyi dla tych warstw, które w kilkunastotysięcznej masie chodzą jeszcze luzem i nie należą do żadnej organizacyi zawodowej.

T. S. L. w Pilznie. Piszą do nas z Pilzna: Nowo założone Koło Tow. S. L. w Pilznie po urządzeniu pięknego obchodu ku uczczeniu Konstytucyi 3 maja, który przyniósł bardzo pokaźną kwotę czystego dochodu, rozpoczęło swą działalność dalszą po wsiach — założeniem i otwarciem biblioteki TSL. w gminie Głowaczowa. Do zebranych licznie w szkole włościan przemówił X. Puszkarz, pleban ze Straszęcina, zachęcając do korzystania z biblioteki. Imieniem zarządu Koła TSL. w Pilznie przemówił prezes p. Tyralski, tłómacząc zebranym cel i zadanie biblioteki. Imieniem włościaństwa gminy Głowaczowa zwrócił się nowy bibliotekarz p. Jackiewicz ze słowami podzięki do wszystkich, którzy przybyli na tę uroczystość.

Chruństwo — czy świństwo. W „Prikarpackiej Rusi" czytamy: Kiedy Czytelnia im. Kaczkowskiego (moskalofilska), urządzając bal, wydrukowała zaproszenia także po polsku, „mazepińska" (ukraińska) prasa nazwała to „chruństwem". Obecnie widnieją na rogach ulic wielkie afisze, donoszące po polsku, że „lwowska Ruś urządza wielki festyn". Prasa mazepińska nie podniosła ani słowa protestu.

I jeszcze jeden fakt: do ruskiego rzemieślnika przyszedł jakiś pan i wręczył mu kartkę z polskim napisem: „W. Panie! Ukraińska rzemieślnicza młodzież prosi o łaskawy datek na Siczowy prapor".

„To — dodaje „Prikarpacka Ruś" — już nie chruństwo, ale nastojaszcze świństwo..."

Olbrzymi proces o nadużycia kolejowe we Lwowie. Dzienniki lwowskie donoszą: Prokuratorya państwa wysłała do ministerstwa sprawiedliwości wniosek, by rozprawa przeciwko urzędnikom i podurzędnikom oskarżonym w sprawie kradzieży kolejowych, o których w swoim czasie obszernie pisano, nie odbyła się przeciwko wszystkim wspólnie, lecz, by obwinionych podzielić na grupy i tak przeprowadzić rozprawę. Oskarżonych bowiem ma być pięćdziesiąt kilka osób, a z przesłuchiwanych w śledztwie przeszło tysiąca świadków większa część ma też być słuchana podczas rozprawy, którąby musiała trwać około dwóch miesięcy i na taki czas też unieruchomionoby jeden cały senat. Z tych tedy względów prokuratorya proponuje podział pracy, na co też ministerstwo prawdopodobnie się zgodzi.

„Gościnność pruska", nawet wobec obywateli „państwa zaprzyjaźnionego", monarchii austro-węgierskiej, znalazła nowe potwierdzenie. Oto w roku zeszłym przywędrował do Chojnic słowak, druciarz Andrzej Pawlik, który na utrzymanie swe pragnął uczciwie pracować przy pomocy domokrążstwa. Na wniosek konsulatu austryackiego w Gdańsku, prezydentura regiencyjna w Kwidzynie udzieliła mu pozwolenia na jednoroczny pobyt i zarobkowanie w Chojnicy. Gdy wszakże termin określony minął, władza kwidzyńska odmówiła Pawlikowi pozwolenia na dalszy pobyt w granicach Prus. Nie pomogła tu interwencya konsulatu austryackiego i prośby Pawlika, który w tym czasie zdążył się zagospodarzyć, nie pomogły też świadectwa wzorowej jego moralności. Pawlik musi się wynosić z Prus bez względu na wszystko. Swieży ten przykład „pruskiej gościnności" przekazano do rozpatrzenia odpowiednim władzom we Wiedniu.

Towarzystwo Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego w Wielkopolsce. Ze sprawozdania za rok 1912 dowiadujemy się przedewszystkiem, że w ostatnich dwóch latach podwyższono stypendyum akademików z 400 na 600 marek rocznie, co przy przeszło 120 akademikach spowoduje większy roczny wydatek przeszło 24.000 marek.

W roku 1912 kształciło się stypendyatów: na wydziale filozoficznym włącznie teologów 24, na wydziale prawniczym 27, na wydziale lekarskim 89, na dentystów 7, na weterynarzy 4, na aptekarzy 16, na chemików —, na agronomów 11, na leśników 2, na górników 7, na mierników —, na politechnikach i technikach 21, na szkołach budowniczych 21, na szkołach handlowych 16, na werkmistrzów, rzemieślników artystycznych i rękodzielników 29, na szkołach sztuk pięknych —, w gimnazyach i szkołach realnych 202, w szkołach średnich 23.

Razem kształciło się 499 stypendyatów, którym wypłacono 120.718 marek.

Składki zwyczajne wynoszą 32.910·80 mk, składki nadzwyczajne 6.922·5 mk. Dawniejszych 71 stypendyatów zwróciło 11.195 mk. Procenty wynosiły 69.121·63 mk.

Rozchody wynosiły: w roku 1912 udzielono stypendyatom wsparcia 120.718 mk. Darodawcom, którzy sobie zastrzegli czasowo procent,

wypłacono 8.257·45 mk. Za stempel zapłacono 1768 mk.

W końcu roku 1912 fundusze żelazne wynosiły 1,468.130·33 mk. Fundusze żelazne z zastrzeżeniem procentów wynosiły 240.975 mk. Legaty wynosiły 122.821·80 mk.

Bilans w końcu grudnia 1912 wykazuje w stanie czynnym i biernym 2,006.972·60 marek.

Ruch bojkotowy w Królestwie. Jak donoszą pisma warszawskie w tych dniach odbędzie się w Słucku 17 procesów, wytoczonych żydom, bezprawnie zajmujących się handlem po wsiach. W razie uznania winy oskarżonych, majątki ich ulegną konfiskacie, a sami oni zostaną wysiedleni z miejsc dotychczasowego pobytu.

Napad na pocztę. Pisma warszawskie donoszą: Onegdaj szosą rawską jechała z Nowego Miasta do Rawy i Skierniewic karetka pocztowa, napełniona podróżnymi, powożona przez pocztyljona bez żadnej straży. Kiedy poczta znalazła się w lesie o pół wiorsty poza wsią Żdżary, wypadło z niego kilku bandytów, uzbrojonych w brauningi. Liczbę rozbójników podają jedni na 4, inni na 3. Jeden z nich miał twarz uczernioną sadzami. Zatrzymawszy kilku wystrzałami karetkę, wtargnęli do jej wnętrza z okrzykiem: „Ręce do góry“! i, wysadzając z niej kolejno podróżnych, rewidowali ich i zabierali pieniądze, jakie kto miał przy sobie. Jednemu z nich, mieszkańcowi Nowego Miasta, zabrali w ten sposób przeszło 1.800 rb, innym kwoty drobniejsze, obezwładniwszy uprzednio pocztarka, któremu odebrali rewolwer i furmana na wozie, któremu również zrabowali — co miał przy sobie.

Załatwiwszy się tak z podróżnymi bandyci zabierali się do rozcinania worka z pocztą, w którym spodziewali się znaleźć listy pieniężne i manipulacyę tę dokonywali na plancie szosy, ściągnąwszy worek z dachu karety, kiedy w pędzie, 70 wiorst na godzinę, nadjechał od strony Nowego Miasta samochodem własnym p. Władysław Strakacz, właściciel browaru w Skierniewicach, który ze znajomym powracał właśnie do domu.

Mimo groźby bandytów p. S. przejechał szybko między nimi i sprowadził pomoc obrabowanym, lecz bandyci zdołali już zbiedz.

Z dziedziny wojskowości.

Wybuch ręcznego granatu wydarzył się przedwczoraj na placu ćwiczeń pionierów w Budapeszcie. Zginął przytem 1 szeregowiec 23 p. p., a 1 szeregowiec 86 p. p. i 5 szereg. 23 p. p. odniosło ciężkie rany.

Wydatki rosyjskie na wojsko dojdą w roku 1914 do kwoty 679½ mil. rubli, jak to oświadczył na posiedzeniu Dumy przewodniczący komisyi budżetowej Aleksiejenko. Na pokrycie tych olbrzymich wydatków uchwalony będzie prawdopodobnie, nadzwyczajny jednorazowy podatek na wzór Niemiec.

Wielkie manewry angielskie odbędą się tego roku jesienią na przestrzeni między St. Albans, Reading, Oundle i Coventry. Weźmie zaś w nich udział 4 dywizye piechoty i 1 dywizya kawaleryi, a ogólne dowództwo obejmie gen. French. Równocześnie odbędą się wielkie ćwiczenia armii terytoryalnej.

Wiadomości kościelne.

Biskupia wizytacya kanoniczna parafii św. Salwatora odbędzie się w dniach 1—3 czerwca. Dnia 1 czerwca br. o 8 Msza św. z przemową i modlitwą za zmarłych, o wpół do 10 bierzmowanie, o 10 suma z kazaniem, o 4 popoł. komitet parafialny. — 2 czerwca o 9 wizyta kościoła, książek i narada nad rozgraniczeniem parafii — popołudniu jazda do Bielan. — 3-go czerwca popołudniu do Olszanicy i Chełmu.

Zmiany na stanowiskach i urzędach w dyecezyi krakowskiej.

Przeniesieni: X. Jan Kostory z Żywca na administratora do Głębowic, X. Dr Adolf Włodek z Milówki do Żywca, X. Józef Żaba z Krzyszkowic do Milówki.

X. Aleksander Brożek, proboszcz w Trzemieśni, otrzymał dla poratowania zdrowia ośmiotygodniowy urlop.

Nekrologia.

Pogrzeb prof. Adama Bochenka. Wczoraj popołudniu odbył się pogrzeb tragicznie zmarłego profesora śp. A. Bochenka. Kondukt pogrzebowy wyszedł z kościoła św. Mikołaja, gdzie zwłoki od rana złożono. Katafalk otoczono kwiatami i oświetlono; w świątyni zebrała się rodzina, Uniwersytet Jagielloński z rektorem Dr Zollem, znajomi, przyjaciele, młodzież akademicka, szczególnie wydziału medycznego prawie w komplecie. Duchowieństwo odprawiło ostatnie modlitwy, poczem trumnę wyniesiono z kościoła. — Kondukt żałobny prowadził X. prof. Dr Zimmermann.

Przed bramą dziedzińca kościelnego odbyło się ostatnie pożegnanie. Chór akademicki odśpiewał żałobną pieśń „Beati Mortui“; po odśpiewaniu pieśni, dziekan wydziału medycznego prof. Dr Julian Nowak wypowiedział żałobną mowę.

Sp. Adam Bochenek — żegnał zwłoki prof. Nowak — pracował naukowo usilnie, badał i tworzył, zatem nieoszczędzone mu były znojne wysiłki ducha i wstrząśnienia moralne, połączone koniecznie z twórczą pracą naukową. Uniwersytet zaliczał go do swoich najdzielniejszych pracowników; liczył na niego, a dziś niestety odprowadzamy go na miejsce wiecznego spoczynku. Tragicznym zbiegiem okoliczności życie, bujne wczoraj, dziś jest wspomnieniem i pozostał po niem jedynie trwały dorobek naukowy dla Uniwersytetu i dla nauki polskiej; pozostało wspomnienie pracowitego, twórczego żywota; pozostała żałoba Uniwersytetu po rozwianych nadziejach; pozostał głęboki żal kolegów i przyjaciół za zniszczonem młodem życiem, za udaremnionemi zdolnościami.

Następnie imieniem młodzieży uniwersyteckiej żegnał zmarłego p. Sienkiewicz, słuchacz II. roku wydziału medycznego, podnosząc sympatyę, jaką prof. Bochenek posiadał wśród młodzieży. Po mowach żałobnych ruszył kondukt. Młodzież wzięła trumnę na barki i poniosła ją na cmentarz. Przed trumną szło duchowieństwo, około trumny bedele z berłami, za trumną rodzina i bardzo wielki zastęp młodzieży; rektor Uniw. Jagiell. prof. Dr Fryderyk Zoll z senatem akademickim i profesorami wszystkich wydziałów, poprzedzony berłami rektorskiemi; liczny zastęp obywatelstwa krakowskiego, grono profesorów Akademii sztuk pięknych, profesorowie szkół średnich, znajomi i przyjaciele zmarłego. Na końcu szedł czterokonny karawan, pokryty wieńcami.

Adam Onyszkiewicz, właściciel dóbr, długoletni prezes stryjskiej Rady powiatowej, obywatel nadzwyczaj zasłużony na polu pracy publicznej i narodowej, a cieszący się wielką sympatyą z powodu wielkich zalet swego ducha i serca, umarł 28 b. m., przeżywszy lat 62. Cześć jego pamięci!

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Czwartek. „Dożywocie“, komedya w 3 aktach wierszem, Aleksandra hr. Fredry.

Piątek. „Święto wiosny“. Śpiew 500 dzieci szkół wydziałowych. — Przedstawienie na kolonie wakacyjne. — Ceny popularne

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Repertuar za czas od dnia 31 maja do dnia 14 czerwca 1913 roku.

Sobota „Madame Butterfly“ opera w 3 aktach Pucciniego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Niedziela popoł. „Sprzedana narzeczona“ opera w 3 aktach Fr. Smetany.

Niedziela wieczór. „Noc w Wenecyi“ operetka w 3 aktach J. Straussa“.

Poniedziałek. „Tosca“ opera w 3 aktach Pucciniego. — Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Wtorek. „Cnotliwa Zuzanna“ operetka w 3 akt. Gilberta.

Środa. „Kuglarz“ (Le Jongleur de Notre Dame) opera w 3 aktach J. Masseneta. (Nowość).

Czwartek. „Wróg kobiet“ operetka w 3 aktach Eyslera.

Piątek. „Kuglarz“ opera w 3 aktach J. Masseneta.

Sobota. „Hrabia Luksenburg“ operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

Niedziela popoł. „Manewry jesienne“ operetka w 3 aktach Jmre Kalmana.

Niedziela wieczór. „Kuglarz“ opera w 3 aktach J. Masseneta.

Poniedziałek. „Grigri“ operetka w 3 aktach P. Linckiego. (Nowość).

Ohydna zbrodnia w Łobzowie.

Sprawa morderstwa, dokonanego w dniu 16 maja br. na osobie 54-letniej służącej Maryi Góreckiej, przedstawia się w dalszym ciągu wielce tajemniczo. Miszczyński do tej chwili nie przyznał się do winy, żona jego zaś zachowuje się zupełnie obojętnie. — Jak przypuszcza policya, głowa ofiary nie została odciętą, lecz sama odpadła. Wobec tego twierdzenia odpadłyby podejrzenia o ostrzeniu noży i tasaków, celem zatarcia śladów krwi.

Sprawa framugi, zasnutej pajęczyną — o czem wczoraj donieśliśmy — w jednem miejscu przerwana, tak, jak gdyby ułożono tam jakiś tłumok, dotychczas nie jest wyjaśnioną. Do faktu tego policya nie przywiązywała zbyt wielkiej wagi. Jak widać, w dalszym ciągu śledztwa sprawa gmatwa się coraz bardziej i staje się wielce tajemniczą. Sekcya zwłok, skutkiem ich rozkładu, nie przyniosła również rezultatu takiego, jakiego się spodziewano. Pozostaje tylko pewnem, że Górecką uduszono. Mimo piętrzących się trudności — śledztwo prowadzone jest z całą skrupulatnością. Wczoraj wieczorem odbywało się w biurach „pod telegrafem“ dalsze przesłuchiwanie świadków. Przesłuchiwanie to, prowadzone przez nadkomisarza Krupińskiego, komisarza Klosmanna i insp. p. Karcza, trwało do godziny 3 w nocy. Popołudniu w dniu wczorajszym zdawało się, że śledztwo ostatecznie wkroczyło już w dziedzinę dowodów. Zgłosiła się mianowicie „pod telegraf“ z własnej woli 16 letnia Marya Frasikówna, zawiadamiając, iż ma komisarzowi, prowadzącemu śledztwo bardzo ważną wiadomość do zakomunikowania. Frasikównę natychmiast wpuszczono do biura i rozpoczęło się przesłuchiwanie.

Dziewczyna zeznała, że widziała „na własne oczy“, jak Górecka weszła do domu Jędrasów (zagroda, gdzie znaleziono zwłoki) i więcej stamtąd nie wyszła. Zeznająca, wzięta w krzyżowy ogień pytań, zaczęła się gmatwać w opowiadaniu. Dziewczynę zatrzymano w biurach urzędu policyjnego. Natychmiast zawezwano do zeznań Jendrasów. — Okazało się, że Górecka wchodziła do domu Jendrasów kilkakrotnie po wodę, jednakowoż nie w piątek (dzień mordu), lecz we czwartek. — Ponieważ Frasikównę wołano pierwotnie trzykrotnie do śledztwa, w którem nic nie chciała zeznawać, policya przyjęła zeznania dziewczyny dość sceptycznie.

Drugim momentem, już wprost niesamowitym w całej aferze jest działalność jakiejś tajemniczej osoby, która krzyżuje rachuby śledztwa. Tajemnicza ta osoba usiłuje wszelkimi sposobami skierować podejrzenia ku innej osobie. Wbrew jednak tym usiłowaniom policya wykryła nowy szczegół, rzucający wiele światła na sprawę tej tajemniczej zbrodni w Łobzowie. Śledztwo wykazało mianowicie, że Miszczyński w nocy z czwartku na piątek pił w dużej ilości alkohol wraz z Górecką. Opowiadają sobie sąsiedzi Miszczyńskich, że podczas pijatyki przyszło między Górecką a jej pracodawcą do kłótni.

Po stwierdzeniu tej wersyi policya byłaby już niemal w posiadaniu dowodów przeciw mordercy. Mimo krętych ścieżek, jakiemi kroczy cała sprawa policya z całą stanowczością utrzymuje, iż już w najbliższych godzinach morderca z wszystkimi potrzebnymi dowodami odstawiony zostanie do sądu. Po mieście rozeszły się dziś rano pogłoski o aresztowaniu jeszcze jednego mężczyzny, który współdziałał w zbrodni. Pogłoski te okazały się jednak bezpodstawnemi.

Na miejscu zbrodni w dalszym ciągu prowadzi śledztwo inspektor p. Karcz.

Nauka, Literatura, Sztuka.

O historyę Kaszub. Wydział Kulturalny Straży ogłasza konkurs na napisanie popularnej historyi Kaszub pod następującymi warunkami:

Autor winien uwzględnić stopień oświaty czytelników na kaszubskiej ziemi, dla których historya przeznaczona, wiejskiego ludu — gospodarzy, rybaków i robotników — oraz drobnych mieszczan.

Praca powinna, nawiązując do dziejów całego Pomorza, przedstawić obszerniej historyę kaszubskiego ludu na obszarze Pomorza polskiego, w Prusach Królewskich, oraz historyę tejże ziemi do dni dzisiejszych, położyć nacisk na stosunek do zakonu Krzyżackiego i zaznaczyć dążność do łączności z resztą Polski.

Pożądanem byłoby takie napisanie książki, by jej rozdziały tworząc, o ile to możliwe, skończoną całość, służyć mogły jako osobne odczyty.

Ponieważ książka ozdobiona ma być ilustracyami, winien autor dobór ich sam zaproponować.

Objętość pracy wynosić ma około 12 arkuszy druku, formatu ósemki.

Nagroda w sumie 800 mk przyznaną będzie przez sąd konkursowy, składający się z pp.: Bernarda Chrzanowskiego z Poznania, Dr Ludwika Finkla, profesora uniwersytetu lwowskiego, prezesa Macierzy Polskiej, prof. Dr St. Karwowskiego z Poznania, ks. Dr Kujota z Grzybna w Prusach Królewskich i Dr Fr. Schroedera z Poznania.

Prace należy przysyłać do 1 lutego r. 1914 pod adresem:

Bernard Chrzanowski w Poznaniu, Teatralna 3

Wydział Kulturalny Straży.

Zarząd:

B. Chrzanowski. Dr F. Niegolewski.
Dr Fr. Schroeder. Dr M. Seyda.

Dział ekonomiczny.

Nasz Dom, pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet, podaje następującą wiadomość: Pani Helena Paderewska, która w rezydencyi swej w Morges w Szwajcaryi utrzymuje sławną hodowlę drobiu, odznaczoną niejednokrotnie na światowych wystawach (300 medali i nagród) zorganizowała przy niej kursy racyonalnej hodowli drobiu dla wykształcenia zawodowych instruktorek. Pragnieniem pani Paderewskiej było, by ważną tę gałęź gospodarstwa podnieść i rozpowszechnić w Polsce, to też na kursy przyjmowane są wyłącznie Polki, po skończeniu lat 16, zarówno córki włościańskie, byle umiały czytać i pisać, jak panny ze dworów. Pani Paderewska daje bezpłatnie naukę pod osobistym swym kierunkiem. Koszty mieszkania i całkowitego utrzymania wynoszą 70 K miesięcznie.

Równolegle do obywatelskiej akcyi żony swej zorganizował Ignacy Paderewski przy ogrodach swych w Morges kursy ogrodnicze, trwające dwa lata, przeznaczone również wyłącznie dla młodzieży polskiej. Koszty utrzymania jak wyżej 70 K. Z tych ostatnich kursów wyszło już trzech ogrodników Polaków, każdy dostał doskonałe miejsce na wielkich ogrodniczych terenach za granicą i już jako ludzie wysoko w swym zawodzie wykwalifikowani, wrócą do warsztatu pracy w kraju.

„Miejsc wolnych nie powinno być w Morges — zauważa słusznie „Nasz Dom“. Tyle kobiet u nas, pyta co robić? Tak mało kto zna prawdziwie dobrze swoje zawodowe zajęcie, że skoro jest sposobność u źródła, w środowisku wielkiej kultury czerpać wiadomości — sposobność należy chwytać skwapliwie. Do szeregu darów, jakie hojną ręką sypie Paderewski krajowi z plonów swego talentu, przybywa środowisko nauki praktycznej, której tak bardzo u nas potrzeba, a które oboje pp. Paderewscy otoczyli opieką i umiłowaniem“.

Adres dla zgłoszeń: Madame H. Paderewska a Morges. Suisse — R'ond Bosson.

O poparcie rodzimego przemysłu. Onegdaj odbyło się w Izbie rękodzielniczej na Kotłowem, pod przewodnictwem przełożonego p. Jana Marchewczyka, posiedzenie Wydziału Cechu kowali, stelmachów etc. w Krakowie, na którem oprócz innych spraw zawodowych, jak przyjęcie majstrów kowalskich z gmin podmiejskich przyłączonych do Krakowa, omawiano także podniesienie zawodu kowali, stelmachów etc.

Podnoszono zarzuty przeciw niektórym właścicielom firm i fabryk z powodu posługiwania się wyrobami obcymi. Sprowadzają one bowiem nowe kompletne wozy lub części do tychże, pomimo, że sprowadzane z zagranicy nowe wozy, chociaż droższe od tutejszych nie dorównują ani w konstrukcyi, ani w wytrzymałości wyrobom krajowym.

Uchwalono piętnować firmy, sprowadzające wyroby obce z zagranicy.

Prowokacya Austryi i Bułgaryi.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 29 maja.)

„Exposè“ Pasicza.

Belgrad. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny odpowiedział prezydent ministrów Pasicz na interpelacye w sprawie polityki zagranicznej, dając obszerne przedstawienie położenia zagranicznego i polityki serbskiej od początku wojny aż do obecnej chwili. W pierwszej części mowy Pasicz scharakteryzował stanowisko Serbii w czasie przesilenia bałkańskiego, zwłaszcza zaś wobec postulatów mocarstw w sprawie Albanii.

Serbia stanęła wobec alternatywy: albo poddać się woli mocarstw, albo rozpocząć walkę z pełnomocnikami tej woli. Serbia była więc zmuszoną oświadczyć, że dobrowolnie się poddaje, jednakże oczekuje od wielkich mocarstw odszkodowania. Ale zaciężył nad nami fakt, że mocarstwa zrezygnowały z ostatecznego rozwiązania kwestyi bałkańskiej. Akceptując propozycye w w sprawie Albanii, stworzyły stan, który dla nich przez długie lata pozostanie źródłem trosk i nieprzyjemności.

Austro-Węgry pominęły moment korzystny pozyskania sobie sympatyi ludów bałkańskich, oraz zdobycia hegemonii politycznej i gospodarczej na Bałkanie. Serbia nie żywi nieprzyjaźni wobec Albanii, ale takie rozwiązanie kwestyi albańskiej nie odpowiada celom i historyi ludu albańskiego, dla którego lepiej gdyby pozostał w ramach państwa serbskiego.

W sprawie zatargu z Bułgaryą oświadczył Pasicz, że sojusz serbsko-bułgarski tworzył podstawę całego sojuszu bałkańskiego. Jednakże jeżeli z biegiem czasu stosunki i fakty, na których on się opierał, uległy zmianie, to i traktat musi być poddany rewizyi i pogodzić się go musi z nowemi faktami.

Różnice między obu krajami nasunęła kwestya, czy traktat jeszcze istnieje, gdyż w rzeczywistości wielu zobowiązań nie dopełniono.

Minister musi z całą stanowczością stwierdzić, że strata, poniesiona przez Serbię, gdy jej uczyniono niemożliwem dojście do morza Adryatyckiego, **musi być zrekompensowaną kosztem Bułgaryi.**

Drugą rzeczą, zmieniającą istotę traktatu, jest dalsza wojna po pierwszem zawieszeniu broni.

Bułgarya nie dostarczyła Serbii pomocy nad Wardarem, do czego się zobowiązała, ale otrzymała od Serbii decydującą pomoc pod Adryanopolem. Swiadczenia Serbii na rzecz Bułgaryi, nie przewidziane traktatem, muszą być odpowiednio wynagrodzone.

To wszystko przemawia za rewizyą traktatu.

To też Serbia poczyniła już w ciągu wojny przedstawienia rządowi bułgarskiemu ustnie, a potem pisemnie. **Bułgarya nie okazała jednak gotowości do rozpoczęcia w tej mierze rokowań.** Serbia uczyniła krok ponowny, motywując swoje stanowisko.

Gdy Bułgarya otrzymuje wiele, przesuniętą będzie równowaga wśród państw bałkańskich. Równowaga ta mogłaby być jedynie wtedy utrzymaną, gdyby dwa kraje bałkańskie, razem wzięte, dorównywały Bułgaryi.

Belgrad. (T. B.) „Exposé“ wywarło wszędzie silne wrażenie i podnoszą, że Pasicz starał się wbrew Bułgaryi użyć tonu łagodnego i umiarkowanego. Serbia musi jednak bezwarunkowo żądać rewizyi traktatu.

Wrażenie w Bułgaryi.

Sofia. (Tel. wł.) Mowa Pasicza wywarła wrażenie bardzo niepomyślne. Wobec tego spotkanie jego z Geszowem, które miało nastąpić w sobotę, zostało odwołane.

Wrażenie w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach dyplomatycznych mowa Pasicza wywarła wielkie wrażenie. Zdziwienie wywołał fakt, iż oficyalny komunikat opuścił zupełnie część mowy, odnoszącą się do stosunku z sąsiadami. „N. Fr. Presse“, która otrzymała oryginalny tekst mowy twierdzi, że ustęp ten istotnie został wypowiedziany.

Zatarg bułgarsko-serbski.

Sofia. (T. B.) Oświadczenie serbskiego prezydenta ministrów wywołało ogólnie przykre wrażenie. W kołach rządowych panuje spokojne usposobienie. Sądzą, że wywody Pasicza nie są jeszcze ostatniem słowem w kwestyi bułgarsko-serbskiej. Odpowiedź na ostatnie urzędowe oświadczenie tutejszego posła serbskiego, Spalajkowicza, nastąpi zapewne dopiero po zjeździe obu prezydentów ministrów, które ma nastąpić w sobotę.

Głosy francuskie.

Paryż. (T. B.) W artykule pod tytułem „Nad brzegiem szaleństwa“ nazywa „Temps“ żądanie Serbii rewizyi traktatu z Bułgaryą wprost niepoprawnem. Jest smutnem, że właśnie Serbia, dla której sojusz jest jedyną gwarancyą rozwoju, teraz tak lekkomyślnie naraża swą egzystencyę.

„Journal des debats“ napomina Serbię i Grecyę, aby usłuchały wezwania Greya.

Kłopot z Serbią.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Fr. Presse“ dowiaduje się z kół dyplomatycznych, że stanowisko Serbii w obecnym zatargu z Bułgaryą wywołuje wielkie zaniepokojenie w całej Europie. Serbia prze do wojny. Wielkie mocarstwa spodziewają się jednak zażegnać jeszcze nie bezpieczeństwo.

Wstrzymanie ruchu na kolejach serbskich.

Belgrad. (T. B.) Dyrekcya serbskich kolei państwowych ogłasza, że cały ruch towarowy i osobowy na liniach Belgrad-Nisz-Skoplje będzie na trzy dni aż do 30 bm. włącznie wstrzymany.

Z Rosyi.

O język polski.

Petersburg. (T. B.) Rada państwa zajmowała się na wczorajszem posiedzeniu projektem prawa o nauce w prywatnych szkołach. Hr. Olizar ujmował się za uprawnieniami języka polskiego. Podniósł on, że wielu Polaków wyjeżdża z Polski i Rosyi za granicę na dokończenie studyów, a jednak i tam przebywając, starają się także zapoznać z językiem rosyjskim, aby nie tracić związku z państwem, do którego należą. Gdy się jednak z tego rosyjskiego języka robi czynnik ucisku i prześladowania Polaków, można wątpić, czy wspomniane zapatrywanie Polaków, pochodzących z państwa rosyjskiego, zdoła się utrzymać.

Ks. Galicyn zabrał głos, aby odpowiedzieć Olizarowi. Przyznał on wprawdzie, że nie można zaprzeczyć językowi polskiemu zasług na polu literatury; jednakże konieczność państwowa — jak mówił — wymaga zatrzymania w szkołach języka rosyjskiego. **Podwalin tego państwa nie można rzucić w ofierze zbliżeniu Rosyan i Polaków.**

Rada państwa debatuje dalej nad prawem o szkołach prywatnych.

Paszporty dla żydów.

Petersburg. (Tel. pryw.) Pierwszy departament senatu rozpoznawał sprawę, poruszoną jeszcze przez Stołypina, czy mogą być udzielane żydom książeczki paszportowe bezterminowe. Ministrowie spraw wewnętrznych dawny Makarow i obecny Makłakow wypowiedzieli się przecząco. Senat nie powziął decyzyi jednomyślnej i sprawa przeszła do zebrania ogólnego senatu.

O zajścia nad Leną.

Petersburg. (Tel. pryw.) Komisya interpelacyjna przyjęła interpelacyę październikowców i trudowików z powodu zajść nad Leną. Interpelacya skierowaną jest do ministrów spraw wewnętrznych, wojny, sprawiedliwości oraz handlu i przemysłu. Puriszkiewicz zażądał wniesienia do protokołu, że głosował przeciwko skierowaniu interpelacyi do ministra wojny, ponieważ daje się przez to możność napadania na armię. Wniosek skierowania interpelacyi tej także do prezesa rady ministrów odrzucono.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 29 maja.)

Inspekcya garnizonów galicyjskich.

Lwów. (Tel. wł.) Z kół wojskowych donoszą, że szef sztabu generalnego bar. Conrad v. Hoetzendorf przybędzie **na generalną inspekcyę garnizonów po Galicyi.**

Z Rady państwa.

Wiedeń. (T. B.) W Izbie posłów odbywa się dzisiaj w dalszym ciągu dyskusya budżetowa. Przemawiali pp.: Heilinger, Friedmann i Kotlarz.

P. Neumann zgłosił interpelacyę w sprawie samobójstwa jednego z pułkowników sztabu generalnego, który, wedle obiegających pogłosek, zamięszany być miał w aferę szpiegowską.

Rozstrzygające głosowanie.

Wiedeń. (Tel. wł.) W parlamencie ukończono dzisiaj debatę budżetową. Po niej odbędzie się głosowanie nad porządkiem dziennym, które rozstrzygnie o losach parlamentu.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy wobec wiadomości z Serbii było bardzo słabe.

Pułkownik szpiegiem.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Milit. Rundschau“ donosi, że b. pułkownik Redel popełnił samobójstwo dlatego, iż udowodniono mu następujące zarzuty:

1) homoseksualne zboczenia i wynikłe z tego trudności finansowe;

2) sprzedaż urzędowych aktów poufnych agentom obcych mocarstw.

Nareszcie koniec wojny.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi, że preliminarze pokojowe zostaną na pewno jutro podpisane przez wszystkie państwa bałkańskie.

Zawieszenie broni.

Konstantynopol. (T. B.) Zawieszenie broni między Turcyą a Bułgaryą przedłużono na nieograniczony czas.

O kredyty wojskowe.

Paryż. (T. B.) Komisya finansowa senatu oświadczyła się za kredytami potrzebnymi na zatrzymanie żołnierzy przez trzeci rok.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Marya Rostworowska z Ostrowa, Franciszkowie Trzcińscy z Witryłowa. Zbigniew Lewiński ze Lwowa, Kalikstowie Chojnaccy z Witebska, Józef Błeszyński z Sarnowa (Król. Polskie), Stanisław Dobrowolski ze Lwowa, Józefowie Karneyowie z Sosnowca Stanisław Marin z Brzozowa, Drowa Eugenia Kohnowa z Nowego Targu. Jakób Keten z Wiednia, Mieczysław Krąkowski z Łaz, Jan Czarnowski z Warszawy, Józefowie Gliszczyńscy ze Strzemieszyc (Król. Polskie), Wojciech Ambroziewicz ze Lwowa, Stefan Skąpski z Wrocławia, Anna Goldhammerowa z Drohobycza, Józef Iwanicki ze Lwowa, Władysław Śleczkowski ze Lwowa, Ludwikowie Kadłubowscy z Warszawy, Ludwik Fischl z Grenoble, Leopold Hoffman z Wiednia, Bernard Löwenherz ze Lwowa, Maryan Gürtler z Warszawy, Józefa Mani z Nowego Targu.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. 100/88 V 1913

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia, Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Ickan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

5·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Chyrowa, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6·52 rano, p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob. Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·35 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·46 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia; do Szczucina, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wieliczki, Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Chyrowa.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

1·15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (od 1 V. do 30 IX., co niedzielę i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·48 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX. codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa. Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż. Jasła. Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX)

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu' Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połą-nia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połaczenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·40 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu. Połączenia z Pragi, Ołomuńca.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Gzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osob. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia, Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowa i Krynicy od 15 VI do 30 IX.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja. Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

7·36 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odesy, Husiatyna, Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wiecz., p. posp. Nr. 102 (od 15 VI. do 30 IX. wł) z Zakopanego i Rabki.

8·50 wiecz, p. osob. Nr. 47 B (od 1 V. do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk, Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora, Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic, Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy,

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska, i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.